

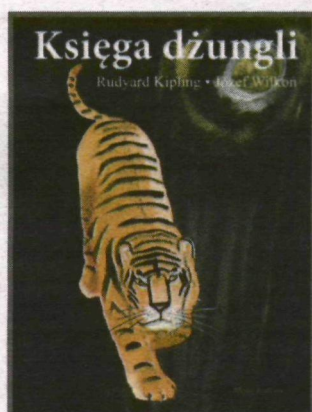
Książki dla dzieci i nastolatków poleca Stedan Drajewski

Odkurzona „Księga dżungli”

Każdy musi przejść przez „Księgę dżungli” Kiplinga. Od kilku tygodni można przejść przez „Księgę dżungli” nie tylko Kiplinga, ale i Wilkonia.

Wydawnictwo Media Rodzina w cyklu nazywanym roboczo „powrotem do oryginału”, opublikowało tę wspaniałą księgę – zbiór mitycznych opowieści o dżungli nie tylko w nowym przekładzie Andrzeja Polkowskiego (wcześniej przekładał m. in. „Harry’ego Pottera”), ale przede wszystkim z ilustracjami i w opracowaniu graficznym samego Józefa Wilkonia.

Każdy z nas, dorosłych, idealizuje trochę książki zapamiętane z dzieciństwa. Wydaje się nam, że trudno o lepszy przekład. Czasami te wątpliwości się sprawdzają. Podobnie jest z ilustratorami. A ja się cieszę, że co jakiś czas pojawiają się



śmiałkowie, którzy wadzą się z tą tradycją. Zwłaszcza jeśli są to tacy mistrzowie jak Polkowski i Wilkoń.

Andrzej Polkowski nie gubiąc urody oryginału, poszukał we współczesnej polszczyźnie słów, które sprawiają, że te bardzo znane baśnie nabrały nowych rumieńców, nie wyma-

gają przypisów... A język nie szeleści archaizmami.

To samo można powiedzieć o plastycznej interpretacji tekstu, bo właśnie tak należy rozumieć ilustracje Józefa Wilkonia. One nie są dodatkiem do tekstu, tylko jego interpretacją. Wykreowany przez Wilkonia świat nie odwzorowuje w żaden sposób dżungli ani tej prawdziwej, ani tej mitycznej. On wydobywa z niej symbolikę, duchowość, charakter i dzięki temu rozbudza wyobraźnię czytelnika. Z jednej strony postrzega on świat Kiplinga tak, jak postrzegali otaczającą rzeczywistość, a zwłaszcza przyrodę, malarze naiwni, którzy zostawili nam malarstwo naścienne w rozmaitych grotach, z drugiej zaś – w swoim myśleniu jest bardzo współczesny, powiedziałbym – wychylony w przyszłość.